



Agencja
Wydawnicza

RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

ŻYCIE WARSZAWY

22

27-01-87

Z teatrów stolicy

PAWEŁ CHYNOWSKI

⁶⁶⁵Hanuszkiewicz w „Studiu”

Ilekróż siedzę teraz na widowni Teatru Małego w podziemiach „Juniora”, wspominam z sentymentem czasy Adama Hanuszkiewicza. Była to wówczas scena żywa i lubiana, ceniona bo pełna udanych przedstawień. Później jednak, wraz z dyrekcją Teatru Narodowego odebrano ten teatr jego twórcy i pierwszemu gospodarzowi. Popełniono błąd. Niezależnie bowiem od kontrowersji wokół polityki artystycznej Hanuszkiewicza na scenie narodowej, nikt chyba nie wątpił w to, że świetna passa Teatru Małego była od początku do końca jego własnie zasługą. Kiedy odszedł, scena pod „Juniozem” straciła i prestiż, i duszę. Czy je kiedyś odzyska?

A Hanuszkiewicz nie stracił tymczasem ani inwencji, ani swego entuzjazmu i żarliwości twórczej. Po paru latach współpracy z Teatrem Ateneum, pojawił się teraz jako reżyser w Centrum Sztuki „Studio”. Zrealizował tam niedawno komedię Woody Allena „Zagraj to jeszcze raz” (tłumaczenie Grażyny Dyksińskiej i Jerzego Siemasza), tworząc z niej wspaniałą zabawę teatralną.

Bohaterem przedstawienia jest oczywiście sam Woody Allen. Ow niezaradny życiowo i nieefekowny młody człowiek, zagubiony w świecie ukształtowanym według banalnych wzorców nowoczesnego społeczeństwa konsumpcyjnego, rozpaczliwie poszukuje partnerstwa, przyjaźni i miłości. Tym jego poszukiwaniom, podobnie jak w znanych filmach Allena, towarzyszy na scenie cały szereg zabawnych perypetii obyczajowych, z których nasz kruchy i niechrónoważony na pozór bohater wychodzi jednak obronną ręką. Bo zwiariowany — tak naprawdę — jest nasz świat. Trzeba w nim nie lada heroizmu, aby obronić i rozwinąć własną osobowość, nie popadając w życiowy schematyzm. Allenowi się to udaje, choć wcale nie jest typem Bogarta z „Casablanki”, a przeżywa podobne dylematy życiowe, co bohater filmowego melodramatu. Może dlatego zyskuje tak powszechną sympatię na widowni.

Allen gra w spektaklu Hanuszkiewicza żywiołowy i liryczny zarazem, ujmujący wdziękiem młodzięczego autentyzmu Wojciech Malajkat. To kolejne odkrycie aktorskie Adama Hanuszkiewicza, który jak żaden z naszych reżyserów potrafił zawsze dostrzec, pokazać i wylansować utalentowaną młodzież, czyniąc z młodzięczości atut swojego teatru. Przy czym Malajkat wcale nie naśladuje filmowego Woody Allena.

W nowoczesnym, apetycznym wnętrzu, zaprojektowanym przez Krystynę Kamler, oczekają Allena piękne dziewczyny z długonogą Dorotą Kamińska na czele. Obok młodego biznesmana Dika (Mirosław Guzowski lub Wojciech Maganski — program tego nie wyjaśnia), pojawia się również na

scenie Bogart z plakatu, zresztą nie sparodiowany przez Waldemara Kownackiego. A Gabriela Kownacka gra przyjaciółkę Allena — Lindę, proponując udany pastisz młodej amerykańskiej dziewczyny w stylu Marilyn Monroe.

Przedstawienie jest lekkie, dowcipne i dynamiczne. Technie wdziękiem młodości i świeżością gier teatralnych. Ma dobry rytm i zaskakuje oryginalnymi pomysłami reżysera. Świadczy o perfekcjonizmie i niewyczerpanej inwencji twórczej Adama Hanuszkiewicza.

A dzieje się to, jak na ironię, tuż obok martwego od kilku już lat Teatru Małego, Zaledwie przez ulicę.